

Z promienia na jelenia

Tekst nie będzie długi, nie bój się – czytelniku. Jest w Województwie Zachodniopomorskim w Powiecie Koszalińskim gmina Mielno. I tam zatrudniają fenomenalnych wprost specjalistów. Urzędująca tam pani wójt – pospolicie zwana wójcicą¹ – wykazała się wprost genialnym zmysłem dyplomatycznym. Wiedząc o tym, że gmina Mielno jest biedna jak mysz kościelna, bo przecież musi rok w rok płacić janosikowe, wpadła na pomysł, by, w celu złożenia skargi do Trybunału Konstytucyjnego przeciwko ustawie o przygotowaniu i realizacji energetyki jądrowej, zaprosić do współpracy inne gminy a głównie gminy ościenne. I ta promieniująca zjawiskowość polityki gminnej jeździła po gminach ze swoimi zausznikami niejakim Piotrem L. znanym zeusząd ze swej czapki latarnika z Gąsek i zaradnym radnym Wiesławem P. płatnym przewodniczącym Nadzwyczajnej Komisji Antyatomowej w gminie Mielno. A do tego dokooptowali szlachetnego wicewójta – saksofonistę pokładowego i współpracownika tajnych służ PRL-u. Ta ekipa wprost błyskotliwie uprawiała politykę zagraniczną gminy Mielno, by poratować biedny budżet gminny. A co uczynili? To:

1. Jeździli po gminach po prośbie, by gminy dorzuciły się do skargi do Trybunału Konstytucyjnego, bo gmina Mielno nie ma pieniędzy.
2. Prezentowali piękną prezentację, jak to dla wszystkich ta cała energetyka jądrowa będzie zagrożeniem.

A o jaką skargę do Trybunału Konstytucyjnego chodzi? O tym ujawnia nam rąbka tajemnicy pismo tejże genialnej dyplomatkii do Rzecznika Praw Obywatelskich, gdzie w imieniu Urzędu Gminy ta dyplomatyczna arcymistrzyni skarży się na to, że jakby (nie daj Boże) zbudowali tę elektrownię w Gąskach w gminie Mielno, to Urząd Gminy Mielno będzie poszkodowany na podatkach, bo 50% podatków od nieruchomości, jaką (czasem) jest elektrownia jądrowa, trzeba będzie się podzielić z gminami sąsiednimi. I oczywiście, cóż za atomowe mistrzostwo, pani siedząca na stolcu wójta gminy Mielno szuka teraz jeleni w sąsiednich gminach po to, by te gminy dofinansowały skargę, w wyniku której gmina Mielno obędzie tychże sąsiadów z ewentualnych dochodów. Cóż za fenomen, cóż za błyskotliwa postawa dyplomatyczna.

Może ta mistrzyni dyplomacji międzygminnej powinna zostać najmniej doradcą obecnego Ministra Spraw Zagranicznych – by radzić Radziowi, jak ten powinien na przykład jeździć po krajach ościennych i namawiać Niemców, Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Rosjan – by ci dołożyli nam do sfinansowania ukochanej przez Radzia Armii Polskiej, systematycznie rok w rok ograbianej z jej konstytucyjnych środków. I Radzio i jego dziadzio-zdradzio z laseczką dyplomacji nauczą się, jak sąsiadów zrobić w balona i to za ich pieniądze. Ot, dziadziulowa filozofia. Co mówię, ta pani powinna zostać Ministrem Spraw Zagranicznych i dawać popisy solistyczne albo ze swoimi zausznikami, by tu wydziadować: „Jesteśmy tacy biedni, że nas nie stać.” a tu im dokopać: „A teraz nie dostaniecie nawet figi z makiem, bo wszystko się nam należy.”

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel

¹ Wykład o znaczeniu tego przemilego określenia, które nie ma na celu obrażanie kogokolwiek a już, tym bardziej, czegokolwiek, jest do znalezienia w moich publikowanych pracach.